

EDMUND MILWICZ

Wojna polsko-żydowska



POZNAŃ 1921
CZCIONKAMI DRUKARNI POLSKIEJ T. A. W POZNANIU.

WOJNA POLSKO-ŻYDOWSKA

Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone.

<http://rcin.org.pl>

EDMUND MILWICZ

Wojna polsko-żydowska



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
Tel. 26-68-83

POZNAŃ 1921
CZCIONKAMI Drukarni Polskiej T. A. W POZNANIU.

22.227

Wstęp.

Niejednego prawdopodobnie zadziwi tytuł: „Wojna polsko-żydowska”. Jaka wojna? Przecież nie słycać huku armat, nie widać zdobytych sztandarów ani zasłanych trupami pobojuwisk; nie rozlegają się triumfalne okrzyki zwycięzców, ani zwyciężonych jęki. Kto pojmuje wojnę jako ścieranie się dwóch wrogich potęg na polu mordu i chwały — ten ma słuszość, lecz bywają inne wojny, które nowoczesna dyplomacja ochrzciła mianem: „pénétration pacifique”. Jeden naród wówczas pod osłoną prawa wyrzuca drugi z pod strzech, gdzie się rodziły jego dziady i pradziady, każe się dzielić ze sobą ostatnim kęsem chleba i pożerając go łapczywie, mruczy półgłosem: *vae victis*. Tak! biada zwyciężonym. Tego rodzaju wojna Polski z państwami zaborczemi trwała przeszło sto lat bez przerwy i, obym był złym prorokiem! pomimo traktatów pokojowych nieprędko się skończy.

Kiedy się zaczęła wojna polsko-żydowska — trudno dokładnie określić, choć bodaj nie omylę się przypuszczając, iż istotnie wrogie działania dają się zauważyć dopiero w epoce porozbiorowej, gdy zdawało się, że Polska jest ostatecznie powalona, a zatem walka z nią była mniej niebezpieczna. Początkowo Żydzi prowadzili wojnę, że tak powiem, podjazdową; z kolei, rozzuchwaleni powodzeniem, poczęli występować coraz zaczepniej; od chwili zaś wybuchu wojny ogólnoeuropejskiej jawnie opowiedzieli się po stronie wrogów Polski, zawierając cichy sojusz najpierw z Niemcami, obecnie zaś z wpływowemi sferami Ameryki i Anglii. Aby wyjaśnić nieporozumienia, uważam za swój obowiązek dodać, że aczkolwiek staram się być możliwie bezstronnym, stoję na stanowisku Polaka i nie mogę, jako członek wojującego narodu, jednakiemi sympatjami ob-

darzać obydwóch wrogich obozów. Zresztą nawet cudzoziemca skłaniałaby emocja na jedną lub drugą stronę, i absolutna bezstronność byłaby tylko pustym dźwiękiem.

Wiem, że wielu nie uważa Żydów za naród na tej zasadzie, iż wbrew ogólnie przyjętej definicji nie tworzą ani językowej, ani kulturalnej, ani politycznej wspólności.

Na to odpowiem: powszechnie znana odrębność Żydów, jak również wspólność pochodzenia, etyki, charakteru i dążeń są dość potężnymi czynnikami, aby mogły zastąpić węzły, łączące inne narody. Zresztą nie należy się trzymać ślepo definicji, które przecież, jak każdy twór ludzi, nie są nieomyłne i podlegają prawom ewolucji.

Co się tyczy określenia, kogo uważać za Żyda, całkowicie solidaryzuję się z następującymi poglądami Chamberlain'a:

„Bez posiadania autentycznego nosa hethetyjskiego można być Żydem; słowo Żyd oznacza raczej specjalny rodzaj czucia i myślenia; człowiek może się stać bardzo prędko Żydem, nie będąc Izraelitą. Niejednemu wystarczy częste bywanie u Żydów, czytanie żydowskich gazet i przyzwyczajenie do żydowskich poglądów na literaturę i sztukę. Z drugiej strony niema racji nazywać Żydem Izraelity najczystszeo pochodzenia, któremu udało się zrzucić ze siebie więzy Ezdrasza i Nechemjasza i w którego głowie niema miejsca na prawo Mojżesza, a w sercu znikła pogarda dla innych.”

„Prawdziwie humanitarny Żyd przestaje być Żydem, ponieważ w chwili, w której wyrzeka się idei żydostwa, występuje de facto z tej narodowości, której łączność tworzy pewien kompleks pojęć, to jest „wiara”. Nauczyć się musimy od apostoła Pawła, że „nie ten jest Żydem, który zewnątrz jest Żydem, lecz ten jest Żydem, który wewnątrz jest nim w ukryciu.” Słowem, opierając się na wyżej wyłuszczonych poglądach, judaizm możemy nazwać chorobą zaraźliwą, lecz uleczalną.



R o z d z i a ł I.

Kwestja żydowska jest jedną z najbardziej aktualnych w dobie obecnej. Prasę wszelkich odcieni zapełniają niezliczone artykuły, potępiające Żydów, lub broniące ich; stosunek Żydów do Aryjczyków stanowi temat nieskończonych rozmów i dysput, słowem — wszystko potwierdza objaw, że mamy do czynienia z zaburzeniem organizmu społecznego, z jakimś chorobliwym stanem, którego lekceważyć nie wolno.

Spółczeństwo nasze zaciekawiają zwłaszcza pytania: — Dlaczego Żydzi najbardziej uwzięli się na Polaków? Dlaczego ich prasa milczy o potwornych pogromach w Rosji, na Ukrainie i w innych krajach, najmniejszy zaś przejaw antysemityzmu w Polsce wyolbrzymia do rozmiarów niewoli babilońskiej? Dlaczego dzień w dzień ze wszystkich stron świata leją się na Polskę potoki żydowskich insynuacyj?

Kto chce odpowiedzieć na te pytania, opierając się jedynie na podstawie wzajemnych usług i krzywd — staje niebawem w błędnem kole, z którego niema wyjścia. Jeśli na zaciętrzewienie się Żydów patrzeć z punktu widzenia zemsty za krzywdy, to przecież logiczniejszą wydałaby się ich nienawiść do Włochów, Arabów, Francuzów, Anglików, Hiszpanów, Niemców i Rosjan, niż do Polaków. Żydzi traktowani byli w Polsce jako naród, różniący się wiarą, językiem, tradycjami, jako naród obcy, któremu udzielano gościnności, żądając wzamian, aby się zbytnio nie panoszył w cudzym domu.

Polskie prawa wyjątkowe względem Żydów miały raczej charakter samoobrony wobec bezceremonjalnej chciwości przybyszów; natomiast w dziejach naszych nie spotykamy żadnego rozporządzenia ani wypadku, któreby mogły stanąć w jednym rzędzie z niżej wyszczególnionymi.

Otóż Phocas w 610 r. kazał ochrzcić wszystkich Żydów, Bazyli Macedończyk w 874 r. powtórzył to samo doświadczenie. Mahomet orężem zniszczył większość osad żydowskich, Omar pozostałych Żydów wypędził z Arabji. Krucjata w 11 wieku bardziej dotknęła Żydów w Europie, niż Saracenów na Wschodzie (nad Renem zginęło ich wówczas do 5000, w środkowych Niemczech do 15 000). Filip August francuski kazał Żydom w trzy miesiące opuścić kraje jego berłu podległe, a synagogi zamienić w kościoły. W Anglii za króla Ryszarda w 1189 r. prześladowanie Żydów było tak straszne, że wielu z nich kończyło samobójstwem, aby nie wpaść w ręce chrześcijan krzyżowców. W roku zaś 1290 Anglicy zabrali im prawie całe mienie, poczem ograbionych wypędzili z kraju. Dzieje Żydów w Hiszpanji wszystkim są znane: przeszło 300 000 Żydów na rozkaz króla opuściło w 1492 r. Hiszpanję, a w 1496 r. ten sam los spotkał portugalskich Żydów. W Niemczech Żydzi uważani byli za niewolną czeladź cesarską (kaiserliche Knechte), i cesarze uwalniali książąt i miasta od płacenia im długów. Wszyscy pamiętamy niedawne wypędzenie Żydów z centralnej Rosji i inspirowane przez rząd pogromy.

Prześladowani, gnębieni, poniewierani Żydzi ze wszystkich niemal stron świata w ciągu wielu wieków uciekali pod ochronę polskich i litewskich praw, gdzie znajdowali możność egzystencji, rozmnażali się i wzmacniali, aż nakoniec wytworzyła się sytuacja, znana z życia kukulek.

Pisarz żydowski A. Kraushar w swem dziele „Historja Żydów w Polsce” powtarza bez zastrzeżeń słowa Macieja z Miechowa, tyczące się stosunków w 16 wieku: „Choćby był chciał, nie mógł nic złego zrobić Żydom sejm polski, bo ujmowali się za nimi ciągle król, panowie i szlachta”. A więc?

Obeszliśmy kręgiem obwód błędnego koła i powracamy bez odpowiedzi do punktu wyjścia.

Jednakże skutek bez przyczyny istnieć nie może, o ile chcemy logicznie rozumować.

Spróbujmy zanalizować duszę żydowską, cofnąć się wstecz i zbadać, czy w charakterze kształtującego się dopiero narodu niema pierwiastków, któreby wyjaśniały obecne jego postępowanie. Otwieramy księgi Mojżesza i zrazu mgliste, stopniowo coraz jaśniejsze analogie zarysowują się w wyobraźni naszej.

Egipt — prześladowanie Żydów w zachodniej Europie..... Polska — ziemia obiecana, Chanaan...

„Strzeżże się, abyś snąc nie stanowiął przymierzaz obywatelami ziemi onej, do której ty wnijdziesz, żebyć to nie było sidłem w pośrodku ciebie”. (2 Mojż. 34. 15.)

Zarówno charakter narodu jak i jednostki jest wypadkową wielu czynników bądź dziedzicznych, bądź nabywanych drogą tradycji, a nakoniec udzielanych przez bezpośrednie otoczenie.

Mojem zdaniem największą rolę w ukształtowaniu charakteru odgrywa tradycja, a zwłaszcza wszystko to, co się zaszczepia w duszy dziecka i młodzieńca.

My, Aryjczycy, wessaliśmy z mlekiem matek cześć dla bohaterskich czynów samodzielnie wykonanych przez ludzi — synów Ziemi. Żydzi zaś, lud, który z Panem zastępów zawiera przymierze, wierzy w to, że Jehowa wie dzie go mozną ręką, że jest on narzędziem Woli, która koniec końcem wszystko skruszy i rzuci pod nogi swego wybrańca.

„Albowiemś ludem świętym Panu, Bogu twemu i obrał cię Pan, abyś mu był za lud osobliwy ze wszystkich narodów, którzy są na obliczu ziemi”. (5 Mojż. 14. 2.)

Wielki prawodawca żydowski Mojżesz zaszczepił swemu ludowi egoizm, na długie wieki zasugerował mu wiarę w szczególną opiekę Jehowy, wiarę, która podtrzymuje siły ducha i jest gwiazdą przewodnią podczas burz dziejowych. Pod tym względem Żydzi mają nad nami bardzo znaczną przewagę, wynikającą z przekonania, że niepowodzenie jest tylko chwilową karą za przewinienia syna, któremu jednak ojciec wybaczy i roz-

toczy nad nim potężne skrzydła swej opieki. Żyd, uważający się za wybrańca losu, traktuje inowierców jak bydło robocze, które czasem bodzie, ale służy, bo służyć musi. Bliźnim Żyda jest tylko Żyd.

Wszyscy to wiemy, na każdym kroku spotykamy się z odnośnemi dowodami, ale sam fakt, że ktoś inaczej myśli lub zachowuje się, niż my, nie może być przyczyną oburzenia, czy nienawiści. Wszelka namiętność zaślepia: zapalczywy naród może w bitwie zwyciężyć, lecz tylko naród trzeźwy a zrównoważony cało wychodzi z wiekowego współzawodnictwa. Wyrokiem losu jesteśmy skazani na współzycie z Żydami, przeto obowiązkiem naszym jest poznać wszechstronnie swych domowników bez względu na to, czy będą przyjaciółmi, czy wrogami gospodarzy. To uchroni nas od wielu niespodzianek.

R o z d z i a ł II.

Zdarzyło się nieraz, że sąsiadujące z sobą narody po krwawych, wieloletnich wojnach podawały sobie ręce do zgody, a nawet zawierały przymierze, lecz nie znamy wypadku, aby jeden naród zgadzał się na dłuższe współzycie z drugim na tem samym terytorjum. Wcześniej, czy później następowało pochłonięcie słabszego przez silniejszego, względnie upadek obydwóch, o ile znalazł się sąsiad, który potrafił wyzyskać domowe niesnaski. Ponieważ trudno przypuścić, abyśmy stanowili wyjątek w dziejach rodu ludzkiego, musimy być przygotowani do jednej z trzech konieczności: albo Polska będzie Polską, albo Judeą, albo wogóle przestanie istnieć. Kombinacja: Judeo-Polska byłaby możliwa, gdyby Żydzi zamieszkowali np. południe kraju, a my północ, lub naodwrot; lecz przy obecnym stanie rozmieszczenia ludności, nie przestajemy być zamkniętą w słoiku parą pajaków, o których naturalista wie na pewno, że jeden drugiego pożre. Ono pozeranie już się rozpoczęło i ze wstydem musimy się przyznać, iż ofiarą dotychczas jesteśmy my, Polacy. Jedną z głównych przyczyn naszej słabości jest nasza nieznamość charakteru, metody walki i broni przeciwnika.

Piękną jest etyka chrześcijańska, pięknym jest romantyzm rycerski, lecz pierwsza zbyt łatwo wytrąca broń z własnej ręki, drugi zaś graniczy z donkiszoterją.

Miłość, braterstwo, ofiara — to cudna pieśń dalekiej przyszłości, być może pieśń, która nigdy chórem śpiewana nie będzie. Z rycerzami, owszem, walczyliśmy po rycersku, lecz nierozsądną jest rzeczą stosować metody Czarnego Zawiszy w walce z rozbójnikiem, który z ukrycia do nas strzela. Źle na tem wyszedł dobroduszny Goljat, którego Dawid zdradziecko z procy uśmiercił.

Psychologja nasza zasadniczo różni się od żydowskiej, i nie możemy własną miarą mierzyć synów Izraela.

Innemi niż Żydów piosnkami nas do snu kołysano, innych bohaterów wyolbrzymiała fantazja nasza.

Mysmy w dzieciństwie oczyma duszy widzieli rycerskie postacie Mieszków, Bolesławów, Władysławów, przed ich czynami korzyła się wyobraźnia, ich śladem biegła fantazja.

A żydowskim dzieciom mełamed twierdził: — Jesteście synami ludu wybranego i pochodzicie od Abrahama, Izaaka i Jakóba, mężów sprawiedliwych, z którymi sam Pan zawierał i wznawiał przymierze, z nimi obcował, jak mowca z mocarzami. Oto zwierciadła cnót i wzory wasze.

Bezwarunkowo każdy wiek ma inne prawa i wymagania, lecz jaka burza musi szaleć w duszy myślącego żydowskiego młodzieńca, któremu podstawy współczesnej etyki i poglądy otoczenia nie są obce, gdy dowiaduje się szczegółów z życia owych mężów i czyta naprzykład, jak Abraham kazał swej żonie udawać, że jest jego siostrą.

„I stało się, gdy wszedł Abram do Egiptu, ujrzeni Egipcjanie niewiastę oną, iż była piękna. Widzieli ją też książęta Faraonowe i chwalili ją przed nim; i wzięto oną niewiastę do domu Faraonowego.

Który Abramowi dobrze czynił dla niej; i miał Abram owce i woły i osły i sługi i służebnice i oślice i wielbłądy.”

1 Mojż. 12 r. 14, 15, 16.

Z kolei dowiaduje się, że wypędzenie syna na pustynię wraz z jego matką nie jest postępkim zasługującym na nagane.

„Wstał tedy Abraham bardzo rano, a wzięwszy chleb i łągięw wody, dał Hagarze; i włożył to na ramię jej i z dziećciem odprawił ją; która poszedłszy błąkała się po puszczy Beerseba. A gdy nie stało wody w łągiwi, porzuciła dziecie pod jednym drzewem.

I odszedłszy usiadła przeciw niemu, tak daleko, jako na strzelenie z łuku; bo mówiła: Nie będę patrzyła na śmierć dziecięcia; a siedząc przeciw niemu, podniosła głos swój i płakała. (1 Mojż. 21 r. 14 ,15, 16.)

Ileż sprzecznych myśli nasuwa historia postępowania patriarchy Izaaka z synami Ezawem i Jakóbem, a zwłaszcza stosunek obu braci!

Jakób, kupujący od zgłodniałego brata pierworództwo za misę soczewicy, a następnie wyzyskujący ślepotę ojca, aby podstępnie błogosławieństwo otrzymać — toć to jeden z opatrnościowych mężów świata żydowskiego, protoplasta wszystkich pokoleń, Izrael.

Całkiem obojętną jest rzeczą, czy patriarchowie postępowali tak, jak głoszą podania: niezaprzeczonem pozostaje fakt apoteozowania karygodnych czynów. Przecież powszechnie obowiązujący kodeks karny i opinia publiczna bezwzględnie potępiają kupczących wdziękami żon i oszustów.

Z jaką nienawiścią i pogardą współczesny, nabożny Żyd musi patrzeć na sędziego, gdy ten odczytuje wyrok potępiający za czyny, na których tradycja wzorować się każe!

Aryjczycy i Żydzi — to jakby ludzie z różnych planet, ludzie, którzy, pomimo wielowiekowego współżycia i usilnych starań zbliżenia się, są sobie obcy, a nawet wrodoży. Wzajemny antagonizm, zwany obecnie antygoizmem i antysemityzmem jest równie stały jak obie rasy, i jego początek ginie we mgle dziejowego oddalenia.

Aryjski, promieniejący miłością światopogląd rzeźbił serca nasze, ponury, jak sam Jehowa, duch semicki jadem nienawiści do wszystkiego, co obce, nappełnił serca żydowskie.

Ormuzd i Aryman...

R o z d z i a ł III.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości olbrzymi wpływ, jaki wywiera religja na skryształowanie się charakteru jej wyznawców. Jest pewnikiem, że dany naród dobrowolnie przyjmuje tylko tę religję, która odpowiada jego usposobieniu, lecz z chwilą przyjęcia zaczyna się proces wzajemnego działania i oddziaływania religji na naród i odwrotnie.

Podstawą religii żydowskiej jest idea umowy, zawartej między Jehową a jego „ludem wybranym”. Jest to po-
niekąd stosunek pana do sługi, ale do sługi wolnego, który
się od czasu do czasu buntuje, jeśli zaś wiernie służy —
natrętnie wymaga spełnienia zobowiązań.

A wiele obiecał Pan, gdy z góry Horeb wołał do
Mojżesza:

„Wyście widzieli, com uczynił Egipczanom i jakem
was nosił niby na skrzydłach orłowych i przywiódłem was
do siebie.

Przetoż teraz, jeśli słuchając, posłuszni będziecie gło-
sowi memu i strzec będziecie przymierza mego, będziecie
mi własnością nad wszystkie narody, chociaż moja jest
wszystka ziemia. A wy będziecie mi królestwem ka-
płańskim i narodem świętym. Teć są słowa, które mówić
będziesz do synów Izraelskich.“

Owo „wybraństwo“ siłą rzeczy musiało się przeisto-
czyć w „obcowstręt“ i w „antygoizm“.

Prawowierny Żyd, rozumując zupełnie logicznie, do-
chodzi do wniosku, że tylko on, ukochany i wybrany syn
Jehowy, ma prawo do korzystania z dóbr całego świata,
pozostałe zaś ludy poto jedynie istnieją, aby mu służyły.
„Bądź błogosławiony, o Panie, żeś mnie nie stworzył
„gojem“ modli się do dzisiaj pobożny Żyd. „Wy jesteście
ludźmi — twierdzi Talmud — reszta zaś narodów to bydło“.

Przymierze z samym Bogiem, a zatem stanowisko
niemal półboga przyczynić się może do zawrotu naj-
trzeźwiejszej głowy. Tu musimy szukać źródła pychy
i arogancji, tych ogólnie znanych cech Żyda, i nietrudno
również dokopać się przyczyn podziwu godnej solidarności.
Żydowski plutokrata czuje większy związek duchowy
z każdym chałaciarzem i wyżej go ceni, niż najdosjniej-
szego inowiercę: pierwszy jest dla niego bliżnim, natomiast
drugi — bydłem, niekiedy szkodliwym, przeważnie
użytecznym.

Wiele dziwnych, wręcz nielogicznych przejawów
duszy żydowskiej staje się całkiem zrozumiałymi, gdy
wnikniemy w treść Biblii i Talmudu, wczytamy się w prze-
pisy, regulujące stosunek synów Izraela do goimów, przy-
patrzymy się potędze narodowego egoizmu, opartego na
nienawiści, i przeprowadzimy analogie między tem, co było,

a tem, co jest. Zostawmy w spokoju patriarchów-koczowników i przyjrzyjmy się ich potomkom, gdy osiedli się na stałe w żyznym Egipcie.

W drugiej księdze Mojżesza czytamy, iż „synowie Izraelscy rozrodzili się i rozplodzili się i rozmnożyli się i zmocnili się bardzo wielce a napełniona jest ziemia nimi”.

Któż zaprzeczy, że temi samymi słowami można opisać stanowisko Żydów we współczesnej Polsce? Z kolei dowiadujemy się, że król egipski okazał się bardziej przewidującym od królów polskich, gdyż tak mówił do ludu swego:

„Oto lud synów Izraelskich wielki i możniejszy nad nas.

Przetoż mądrze sobie pocznijmy z nimi, by się snąc nie rozmnożył, a jeśliby przypadła wojna, aby się nie przyłączył i on do nieprzyjaciół naszych...”

Chcąc zapobiec tym ewentualnościom, faraon rozkazał poborcom „dręczyć Żydów ciężarami”, lecz, gdy walka na terenie ekonomicznym nie dała spodziewanych wyników i, jak mówi Mojżesz, Egipcjanie „ścieśnieni byli dla synów Izraelskich”, zaczęto stosować bardziej radykalne środki, a mianowicie Żydzi traktowani byli jak niewolnicy, i zmuszano ich do wszelakich robót. Zapewne i te metody dawały z punktu widzenia państwowego ujemne rezultaty, zniecierpliwiony bowiem faraon rozkazał tępic nowonarodzone żydowskie dzieci płci męskiej. Ten rozkaz spowodował głuchą walkę na śmierć i życie, być może nawet powstanie pod dowództwem Mojżesza, w każdym razie uporczywe zmaganie się dwóch potęg, które sprowadziło na kraj wiele klęsk i skończyło się na wypuszczeniu, a, jak utrzymują niektórzy historycy, na wypędzeniu Żydów z Egiptu.

Lecz „lud wybrany” nie odszedł z pustemi rękami. „Tedy synowie Izraelscy uczynili według rozkazania Mojżeszowego i wypożyczyli u Egipczan naczynia srebrnego i naczynia złotego i szat.

A Pan dał łaskę ludowi w oczach Egipczanów, że im pożyczali; i złupili Egipt.” (2 Mojż. 12 r. 35, 36.)

Mimowoli nasuwa się analogja między Egiptem a Hiszpanją. I tu i tam przyjęto zrazu Żydów gościnnie; i tu i tam z biegiem czasu tuziemcy, bojąc się utraty suwerennych

praw, zmuszeni byli siłą pozbyć się przybyszów; i tu i tam Żydzi na odchodnym zubożyli kraje, które im dały przytułek; z Egiptu wywieźli drogocenne kruszce, z Hiszpanji weksle, za które stopniowo również wycofali złoto i srebro.

Powracając do przerwane go tematu, pozwolę sobie wyrazić podziw dla geniuszu Mojżesza, który potrafił przeprowadzić przez pustynię lud krnąbrny i stale buntujący się.

Z tego to czasu pochodzą prawa, normujące stosunek władzy do podwładnych i wzajemny stosunek jednostek. Prawodawstwo żydowskie oparte jest na bojaźni zemsty bądź ze strony Jehowy, bądź ze strony pokrzywdzonego, względnie jego rodziny.

Oto fundament kodeksu karnego:

„Oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę.”

„Sparzeli nę za sparzeli nę, ranę za ranę, siność za siność.”

Jehowa zaś nieposłusznym straszliwemi grozi karami. Gdy czytamy 26ty rozdział 3ej księgi Mojżesza, mamy wrażenie, że przemawia wschodni despota, który grozą zemsty zakuwa swój lud w kajdany poddaństwa. Każde jego słowo razi jak piorun, unicestwia wolę, więzi ducha.

Przytaczam kilka ustępów ze wzmiankowanego rozdziału:

„I jeśli ustawy moje wzgardzicie, a sądami mojami będzie się brzydziła dusza wasza, żebyście nie czynili wszystkich przykazań moich i wzruszylibyście przymierze moje:

Ja też wam to uczynię: nawiedzę was strachem, suchotami i gorączką, które wam oczy popsują a boleścią napelnia dusze wasze; a siał będziecie próżno nasienie wasze, bo je zjedzą nieprzyjaciele wasi; I postawię twarz moją przeciwko wam i porażeni będziecie od nieprzyjaciół waszych i panować będą nad wami, którzy was mają w nienawiści; i będziecie uciekali, choć was nikt gonić nie będzie.”

„Ja też pójdę w gniewie przeciwko wam i Ja też karać was będę siedmiorako więcej dla grzechów waszych.

I będziecie jeść ciało synów waszych i ciało córek waszych jeść będziecie.”

„I spustoszę ziemię, że się nad nią zdumieją nieprzyjaciele wasi, mieszkając w niej.

A was samych rozproszę między narody i dobędę za wami miecza; a będzie ziemia wasza pusta i miasta wasze zburzone."

Przyjmując zasadę przyczynowości, a nie przyjęc jej nie możemy, dochodzimy do wniosku, że był to najbardziej zrozumiały język dla Żydów z czasów Mojżesza. Zważywszy, iż wyłuszczone w Torze podstawowe prawa ani skasowaniu, ani ewolucji nie podlegają, współczesny nam prawowierny syn Izraela zachowuje odziedziczoną po przodkach bojaźń przekroczenia któregokolwiek z licznych nakazów lub zakazów, i pokrewną bojaźń wzbudza w nim wszelka władza, a właściwie każda siła; natomiast, gdy sam czuje się na siłach, bezwiednie naśladuje groźnego a mściwego Jehowę. Ten rys żydowskiego charakteru pierwsi odczuli na swej skórze mieszkańcy ziemi Chanaan, ludy pracowite i o których wysokiej kulturze świadczyły warowne miasta i kwitnący stan rolnictwa.

„Lud wybrany” miał prawo to wszystko uważać za swoje, albowiem Mojżesz obiecał mu imieniem Pana.

„A gdy cię wprowadzi Pan, Bóg twój, do ziemi, o której przysiągł ojcom twoim Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, że ją tobie da, miasta wielkie i dobre, którychś nie budował;

Przytem domy pełne dóbr wszelakich, którychś nie naprzętał, i studnie wykopane, którychś nie kopał, winnice i oliwnice, którychś nie sadził, a będziesz jadł i najiesz się”.

(5 Mojż. 6r. 10. 11.)

Rozpoczęło się zdobywanie kraju, to jest właściwie miast obronnych, przyczem ich ludność była w pień wycinana.

Wspominając triumfy synów Izraela, Mojżesz tak mówi:

„Ruszył się tedy Sehon przeciwko nam, sam i wszystek lud jego, chcąc z nami zwieść bitwę w Jaza.

Ale go nam podał Pan, Bóg nasz w moc i poraziliśmy go i syny jego i wszystek lud jego.

I wzięliśmy wszystkie miasta jego na on czas i wniwecześmy obrócili wszystkie miasta, mężczyzny i niewiasty i dzieci, nie zostawiwszy z nich nikogo.

Tylkośmy bydło pobrali sobie i korzyści z miast, którychśmy dobyli”.

Co się tyczy wiejskiej ludności, należy przypuszczać, że poszła w niewolę i zmuszoną była pracować na nowych panów.

Mniemanie swoje opieram na następujących radach Mojżesza:

„I wyniszczy Pan, Bóg twój, narody one przed tobą po lekku i po trosze;

Nie będziesz ich mógł wytracić prędko, by się snać nie namnożyło przeciw tobie bestyj polnych“.

Lecz koniec końcem tuziemcy skazani są na wypędzenie ze swego rodzinnego kraju, który upatrzył sobie „lud wybrany“; współżycie jest tolerowane tylko czasowo.

„Ale jeśliż nie wypędzicie obywateli tej ziemi od oblicza waszego, tedy oni, które pozostawicie z nich, będą wam jako żądła w oczach waszych i jako ciernie na boki wasze i będą was trapić w tej ziemi, w której wy mieszkać będziecie“.

Tę receptę stosowali Żydzi za czasów Mojżesza i Jozuego w ziemi Chanaan, na początku ery chrześcijańskiej w Egipcie, w 15ym wieku w Hiszpanji, a od kilkudziesięciu lat stosują w Polsce. Oczywiście wynik bywał różny w zależności od wzajemnego stosunku sił i środków walki, lecz od kilku tysięcy lat metoda pozostaje ta sama, jako uświęcona przez Zakon i tradycję. Tu należy zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę tworzenia się narodów aryjskich a żydowskiego. Zwycięskie narody aryjskie stale dążyły do wchłonięcia podbitych, zmieszania się z nimi, narzucenia im swej wiary, języka i kultury. Wszędzie widzimy proces całkowania nie tylko państw ale i narodów. Natomiast u Żydów, rozmiłowanych w swem wybraństwie, nie spotykamy żadnego z tych objawów: gdy okazywali się silniejszymi, niszczyli lub wypędzali tuziemców, gdy się przeliczali z siłami — sami padali ofiarą swej zachłanności. Mówiąc nawiasem, Żydzi często przeceniają swe siły i przedwcześnie sięgają po władzę, poczem, rozgromieni i znieawidzeni, na dłuższy czas porzucają swe zaborcze aspiracje. Historia notuje wiele tego rodzaju wypadków.

Obecnie oczy całego żydostwa zwrócone są na nową „ziemię obiecaną“, a mianowicie na Polskę. Szanse żydowskie na opanowanie Polski są dość duże: po pierwsze większość miast jest niemniej zżydziała, jak onego czasu po zdobyciu Palestyny, po drugie możni zagraniczni Żydzi

rzucają na szalę wagi dziejowej cały ciężar kapitałów i obałamuczonej przez prasę opinii, a wreszcie „synowie Izraela” zdradzają dążenie do ujęcia w swe ręce jeśli nie steru nawy państwowej, to w każdym razie sznurów od żagli. Bezwarunkowo czeka nas ciężka, rozstrzygająca walka. Trudno przewidzieć, kto zwycięży, i lekkomyślnością byłoby poprzestawać na biernej obronie. Obłączona twierdza wcześniej, czy później musi się poddać i, jak utrzymują stratedzy, najlepiej pono uprzędzić ofensywę dobrze obmyślanym i dobrze wykonanym atakiem.

R o z d z i a ł I V.

Skryształizowany charakter narodu trwa setki i tysiące lat, opierając się zwycięsko postronnym wpływom. Przy dłuższych stosunkach sąsiednie narody bez wątpienia oddziaływały wzajemnie na siebie, bądź przez częściową asymilację, bądź drogą zaszczepiania swego ducha, lecz ta osmoza odbywa się bardzo wolno. Co się tyczy Żydów, idea „wybraństwa” opancerzyła ich tak niezłomnie, że żadne ponęty nie potrafiły wywabić synów Izraela z ghetto, w którym wbrew twierdzeniu ich pisarzy sami się zamknęli, aby przez izolowanie się od niewiernych uniknąć pokus asymilacji. Obecnie nie posiadają już, co prawda, w miastach dzielnic wyłącznie przez siebie zamieszkałych, lecz w dalszym ciągu trwają w duchowym ghetto, które upodobnić można do pełnego podwodnych raf archipelagu na morzu aryjskim. Nie da się zaprzeczyć, iż aryjskie morze zmyło niejedną z tych raf, że rozpuściło w sobie pewną liczbę synów Izraela, lecz jednocześnie nasuwa się pytanie, czy pożyteczną byłaby taka, mówiąc nawiasem, niemożliwa kombinacja, jak wchłonięcie całej masy żydowskiej. Skrajni zwolennicy asymilacji do tego dążą, skrajni zaś jej przeciwnicy twierdzą, że sami bez żydowskiej pomocy potrafimy się rozmnążyć. Jak zwykle, trudno być bezstronnym sędzią, atoli mam nadzieję, iż nie mamy prawa odrzucać dłoni, którą nam podaje szczerzy Polak żydowskiego pochodzenia, nie dziwny się wszelako, jeśli ogół niedowierzająco spogląda na tak zwanych wychrztów, którzy z soboty na niedzielę przynieśli swe oficjalne święta, nie przestając w dalszym ciągu być Żydami. Zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, gdy Żyd, który zerwał duchowe węzły z judaizmem, celem uwy-

pkulenia swej odrębności, oficjalnie porzuca swą narodową religię, lecz wstrętem przejmując wciskanie się dla korzyści do wrogiego obozu. Znani są przecież w historii Żydzi, którzy przyjmowali święcenia i zostawali pozornie księżmi, wyznając jednocześnie judaizm. (Hist. des juifs à Bordeaux. Malvezin.) Wielka szkoda, że nie posiadamy zwierciadła, w którym odbijałyby się ukryte intencje i pobudki współczesnych Żydów, porzucających wiarę ojców Niemal od chwili zburzenia Jerozolimy przez Tytusa datuje się dążenie do asymilacji Żydów, dążenie wychodzące zarówno z jednego, jak i drugiego obozu. Wielu Żydów zwątpiło w odporność swego narodu i skłaniało się do rozplynięcia w środowisku, w którym przebywali, wielu chrześcijan, kierując się rozmaitymi pobudkami i używając różnych metod, dążyło do ochrzczenia, względnie zniszczenia przybyszów.

Cesarze rzymscy tępiłi ich bezlitośnie, jako element rozkładowy, sprzeciwiający się ustalonym prawom; władcy germańskiego pochodzenia próbowali zrazu „nawrócić miłością zbłąkanych”; w Polsce zaś onego czasu za porzucenie judaizmu ofiarowywano pełnię praw szlacheckich. Jakaż tarcza chroniła „wybrany lud” przed razami miecza i promieniami łaski?

Odpowiedź daje się streścić w jednym słowie: wiara. Żydzi wierzyli w swe posłannictwo, w swój mesjanizm, a wiarę tę podtrzymywali jeszcze autorowie księgi ksiąg — Talmudu.

Rabi Eleazar twierdzi: „Jako rolnik rozrzuca nasienie po całym polu, aby wydało dobry owoc, tak rozproszył nas Jehowa po całym świecie, abyśmy wszędzie prawdę Jego głosili”. Zaś rabi Oszia dodaje: „Nie za karę zabrał Jehowa Izraelowi jego ziemię, oddając mu cały świat, lecz dlatego, aby cały świat do Niego nawrócił”. Jakże nie wierzyć autorom Talmudu, skoro cała Tora, przesiąknięta duchem wybraństwa, opieki i przymierza z Jehową, roztacza przed olśnioną wyobraźnią setki cudownych obrazów, gdzie potężna prawica Pana gromiła opornych, wiernych zaś wiodła ku chwale, szczęściu i zaszczytom. Poza tem niejednemu wyda się dziwnem twierdzenie, że każdy chałaciarz czuje się duchowo wyżej stojącym od najdosłojniejszego chrześcijanina. A jednak to twierdzenie jest słuszne i zupełnie logiczne, jako wynikające z głębokiego

przeświadczenia Żydów, że jedynie oni są świętym ludem, natomiast inowiercy, aczkolwiek zewnętrznym wyglądem przypominają ludzi, w samej rzeczy są godni, jeśli nie pogardy, to politowania. Przecież Talmud uczy: „Bóg stworzył świat tylko dla Żydów. Oni są owocem ludzkości, reszta zaś narodów jest skorupą. Jedna dusza żydowska jest więcej warta przed Bogiem, niż wszystkie dusze inowierczego narodu”.

W ogólnoludzkiej naturze, co mówię! w całej przyrodzie leży dążenie do pięcia się wzwyż, do górowania nad otoczeniem. Z jakąż więc ironją jawną, lub ukrytą słucha prawowierny Żyd namowy do porzucenia swego uprzywilejowanego stanowiska, do zejścia o wiele szczebli niżej, do mieszania się ze wzgardzonym tłumem gojów. Zasymlować się prawdziwie może tylko Żyd, wychowany w nieżydowskich tradycjach i w nieżydowskiej kulturze, słowem — w obcym środowisku.

„Syn Izraela”, który przestał wierzyć Torze i Talmudowi, bynajmniej Żydem być nie przestaje, bo tkwi w nim tradycja wchłonięta w dzieciństwie, ożywia go duch przodków, antygoizm przetwarza się w nienawiść ku wszelkiemu ładowi, i „postępowiec” staje się czynnikiem społecznego rozkładu. Wszystko burzy, na wszystko plwa, nic nie buduje, nic nie widzi godnego poważania. Lecz niech wyniknie jakikolwiek spór między Żydem a goimem, niech naprzykład w Pacanowie zrozpaczony chłop uderzy lichwiarza, który mu ostatnią krowę zabiera, a wnet zajęczy „wybrany lud” i znajdzie oddźwięk wśród postępowych lordów i baronów żydowskiego pochodzenia. Wnet codzienna prasa, jedna z nowoczesnych potęg, ukształtowanych przez Żydów i im się wysługujących, uderzy na alarm, a potoki potwornych kłamstw i insynuacji poleją się na barbarzyńską Polskę.

„Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichter's Lande gehen” — mówi poeta. I zaiste, kto chce zrozumieć psychologię Żyda, musi się wczuć w jego duszę, musi przeniknąć się mądrością Talmudu, który powiada: „Wolno jest gojowi wyrządzać krzywdę, ponieważ napisanem jest: nie czyn krzywdy bliźniemu twemu, ale nie stoi tam napisane: nie wyrządzaj krzywdy goimowi”. Na tem tle staje się zrozumiałym dla nas „antysemityzm” jako reakcja przeciw „antygoizmowi”. Podstawowe prawo me-

chaniki głosi: akcja wywołuje przeciwną. Atoli naród lubujący się w cudach, naród, dla którego dobra Pan zatrzymał bieg słońca na nieboskłonie, od kilku tysięcy lat nie może zrozumieć, iż prawo do obrony jest prawem przyrody, uświęconem przez zwyczaj, potwierdzonem przez kodeks.

Tu się uwypukla jednostronność duszy żydowskiej, patrzenie na świat z punktu widzenia osobistej korzyści, wrzaskliwy hymn do siebie i dla siebie. Filosemitą może być albo nadchrześcijanin, nastawiający lewy policzek, gdy go w prawy uderzy, albo nie znający Żyda. Ponieważ pierwszy rodzaj ludzi nie istnieje, drugi zaś, dzięki bezwzględnej arogancji Żydów stale się zmniejsza, przeto jest rzeczą całkiem naturalną, iż „lud wybrany” coraz bardziej się wyodrębnia i tworzy szumowiny na wzburzonej powierzchni aryjskiego morza. Nie wiem dlaczego tak mało ludzi szczerze i bez ogródek ma odwagę przyznać się do antysemityzmu. Zapewne działa tutaj zasugerowany przez żydowskich autorów pogląd, że postępowiec musi być koniecznie filosemitą. Mojem zdaniem każdy myślący człowiek, który badał sprawę żydowską, a nawet, który stykał się z Żydami, każdy Aryjczyk, a szczególnie Polak, jeśli nie głośno, to w skrytości ducha powie: tak, jestem antysemitą, albowiem drogą mi jest godność ludzka, i nie chcę, aby dzieci moje były bitymi psami, które liżą stopy wybrańców.

Rozdział V.

Właściwie należałoby zmienić tytuł: „Wojna polsko-żydowska” na: „Wojna aryjsko-żydowska”, gdyż teren walki obejmuje całą Europę, Amerykę i wiele kolonij. Względnie najlepsze może stosunki istnieją między Anglosasami i Żydami. Ten zagadkowy objaw tłumaczę daleko posuniętem zżyczeniem Anglików, którzy przez ustawiczne wczytywanie się w Biblię przesiaikli jej duchem, i wiele epizodów z historii Anglii jest poniekąd dalszym ciągiem ksiąg Mojżesza i Jozuego. Wiadomo, że angielscy purytanie otaczali Żydów fanatycznym szacunkiem, a kazania ich posiadały czysto żydowskie zabarwienie. Przeciż do tego doszło, że w 1649 r. zjawił się w parlamencie wniosek o przeniesienie świąt z niedziel na soboty.

Jeszcze przed paru laty Niemcy nadawali sobie dumnie miano „Herrenvolk“ choć właściwie ta nazwa prędzej dałaby się zastosować do Żydów, o ile za „naród panów“ będziemy uważali naród, który dąży do władania całym światem. Mamy bowiem do czynienia z niesłychanie solidarnym bractwem, które ożywia jedna dążność i jeden cel. Każdy oddzielnie i wszyscy razem dążą do zdobycia jak największego majątku, do skupienia w swem ręku największej ilości broni, która przy nowoczesnym ustroju kapitalistycznym działa skuteczniej, niż podczas orężnej wojny trujące gazy i dalekonośne działa. Ostatecznym zaś, często pozaświadomym celem całego bractwa jest nie jakiś tam Syjon ani Palestyna, lecz wszechświatowe panowanie, zatknięcie zwycięskich sztandarów w stolicach całego świata i ujarznienie niepokornych dotychczas goimów. Gdy przed paru dziesiątkami lat grupa zapaleńców rzuciła hasło syjonizmu i znalazła poparcie wśród chrześcijańskich społeczeństw, wszelkie usiłowania rozbiły się o opór niemieckich, francuskich i angielskich rabinów, którzy nie życzą sobie, aby „lud wybrany“ opuszczał kraje już nawpół zdobyte, aby zamieniał nadzieję wszechświatowego władztwa na misę palestyńskiej soczewicy.

Przypuszczam, że rabini mają obecnie słuszość. Aczkolwiek w średnich wiekach nadzieje zawiodły, i Żydzi musieli wynosić się z Hiszpanji, którą już uważali za zdobytą i gdzie rzeczywiście opanowali całą machinę państwową, ale był to wiek „barbarzyństwa“, wiek, w którym brutalna siła rozstrzygała o zwycięstwie. Obecnie zmieniły się czasy, a wraz z niemi nastroje i poglądy; dzięki urobionej przez żydowską prasę opinii publicznej nie wypada nam wobec wewnętrznego wroga używać broni bądź siecznej, bądź palnej i musimy przypatrywać się biernie, jak ów wróg wydziera nam mienie i wolność, a nieraz i cześć. Kto lepiej włada dolarem, frankiem, czy marką — ten zwycięża. Zatem logicznie wykombinowali rabini, że na bręczącą i szeleszczącą broń żaden fehmistrz nie dotrzyma Żydom kroku, że muszą zwyciężyć. Od czasu do czasu wybucha tu i owdzie gniew ludu pod postacią pogromu, lecz zadłużone rządy tłumią natychmiast ów „vox populi“ i znowu cisza, znowu spokój, jeno słychać srebrników brzęk.

W ostatnim stuleciu Żydzi najpilniejszą uwagę zwracali na Polskę, jako na kraj politycznie bezwładny, a ekonomicznie bierny. Niemcy, Francuzi, Rosjanie mogli pokazać zęby i nawet boleśnie ukąsić, lecz sparaliżowana Polska, niemal żywy trup, była wielce podatnym objektem do wszelkich doświadczeń, nie wyłączając obdzierania ze skóry. Kto nas bardziej gnębił: państwa zaborcze, czy Żydzi — rozstrzygnie historia. Obecnie, dzięki losom wojny, najeźdźcy musieli ustąpić z centrum naszej ojczyzny, natomiast słynny § 93 Traktatu Wersalskiego uszczęśliwił Polskę zaszczytną rolą mamki żydowskiej, która odpowiedzialną jest za to, jeśli, broń Boże, bachorek zachoruje z braku pokarmu lub z przejedzenia się.

R o d z i a ł VI.

Trudno określić dokładnie, kiedy pierwsi Żydzi osiedlili się w Polsce, natomiast wiemy, że już za panowania pierwszych Piastów wraz z najeźdźcami Niemcami i Czechami zjawiają się Żydzi — handlarze niewolników, którzy kupują jeńców wojennych, aby ich następnie odprzedać nad Renem, lub nawet za Pirenejami. Słowem najpierw prowadzili Żydzi w Polsce handel nie z Polakami, lecz Polakami. W 12-ym i pierwszej połowie 13-go wieku „lud wybrany” osiedlił się u nas w większej liczbie, czego dowodem może służyć zawarty w 36 artykułach przywilej Bolesława, księcia kaliskiego z r. 1264. Znaczniejszy przyływ Żydów do Polski rozpoczął się za panowania Kazimierza Wielkiego, a przyczynę jego tak określa Al. Kraushar w swej Historji Żydów w Polsce:

„Gnębiomy w Hiszpanji i Niemczech, stanął wreszcie Izrael na polskiej ziemi w charakterze podróżnego, którego burze wieków zmusiły do szukania schronienia pod dachem gościnnego i wspiałośmyślnego narodu. I nie zawiódł się w swej nadziei strudzony wędrowiec, nie pożałował swego czynu gościnnie gospodarz”.

Jakaż straszna naiwność (o ironję nie posądzam autora) tkwi w powiedzeniu: „nie pożałował swego czynu gościnnie gospodarz”!

Nie oddalając się zbyt od czasów Kazimierza Wielkiego, posłuchajmy jak charakteryzuje historyk żydowski Graetz swych rodaków za panowania Jana Kazimierza:

„Odeszła od nich rzetelność i prawość, jak opuściła ich prostota i zmysł prawdy. W oszukaństwie i przebiegłości znajdowali rozkosz, niby zwyczajną radość. Uczyli szlachtę polską, jak upokarzać i poniewierać gruntownie Kozaków, narzucali się im na sędziów i mieszały się do ich praw kościelnych.”

Dowodzenie, że Żydzi największą tolerancją cieszyli się w Polsce byłoby otwieraniem otwartych drzwi. Stare łacińskie przysłowie głosiło: Polska jest niebem szlachty, czyścem mieszczan, piekłem chłopów i rajem Żydów.

Nakoniec, gdy Polska chyliła się do upadku, spowodowanego w znacznej części destrukcyjną działalnością Żydów, jako to: zniszczeniem rodzimego stanu średniego, lichwą, przekupstwem, zrywaniem za pośrednictwem złota niedogodnych sejmów, wreszcie najoczywistszą zdradą wobec wroga, powtarzam: gdy Polska chyliła się do upadku, nie myślała o zemście, lecz jeszcze wyciągała pojednawczą dłoń w stronę Żydów, czego dowodem niech służy Plan reformy Żydów, zaaprobowany przez delegację Wielkiego Sejmu.

Przytaczam dosłowny tekst:

„Żydzi, uważani dotychczas za tolerowanych, prawa należne obywatelom uzyskać powinni. Kraj ma prawo wymagać, by Żydzi byli oświeconymi. Wszelkie różnice hańbiące Żydów, wszelkie oddziały (z wyjątkiem religji, której wolność się ubezpiecza) niszczą się. Cały przemysł jest wolny, lecz trzymanie karczem zawiesza się na czas ograniczony. Żydzi do szeregów wstępować mogą i muszą. Prawo uznaje Żydów za ludzi wolnych. W gminach, do których należą, mają głos czynny. Urzędnikami obrani być mogą i obierają takowych, stosownie do praw powszechnych. W magistratach zasiadać mają w proporcji do ludności. Wolno jest Żydom starać się o wszelkie urzędy i o osobne zaszczyty, właściwe tej klasie, do której należą. Prawo jedną karę i jedną nagrodę dla Żydów, jak i dla Chrześcijan naznacza. Po 20 latach wolno Żydom kupować dobra ziemskie. Podatki te same będą na Żydów co i na Chrześcijan. Żaden Żyd do chrztu przyjętym nie będzie, chyba mężczyzna w roku dwudziestym, kobieta w ośmnastym i to po roku doświadczenia. Prawa cywilne żydowskie między nimi samymi ustają. Toż i kryminalne. Prawo ogólne rządu.”

Jeśli uprzytomnimy sobie, że takie zasady głosili przedstawiciele polskiego narodu w końcu 18-ego stulecia, kiedy Żydzi w zachodniej Europie jeszcze nie marzyli o równouprawieniu — stajemy znowu w centrze błędnego koła, niepewni, który z promieni wskaże nam kierunek przyczyn współczesnej polakożerozości.

Mimowoli nasuwają się pytania: czy wogóle możliwe jest współżycie Polaków z Żydami? czy Żydzi nie są czymś w rodzaju raka, trawiącego organizm Polski? czy wewnętrzne lekarstwa mogą skutkować? czy nie lepiej stosować metody chirurgiczne?

Próby asymilacji pomimo wysiłków jednostek żydowskich i przychylnego stanowiska społeczeństwa polskiego całkowicie zawiodły. Co prawda posiadamy kilkaset zasymilowanych rodzin, lecz jeśli się porówna tę ilość z ogólną ilością Żydów zamieszkujących Polskę, dochodzimy do wniosku, że jest to znikomo drobny ułamek, który jedynie potwierdza dość rozpowszechniony pogląd, jakoby Żydzi byli nierozpuszczalni w aryjskim morzu.

Poza tem rzuca się w oczy, że chrześcijanin żydowskiego pochodzenia, jeśli tylko zajmie jakie wpływowe stanowisko, na każdym kroku proteguje Żydów, co wzbudza różne podejrzenia, potwierdzone faktem, że fanatyczne masy żydowskie tak niewyrozumiałe dla współwyznawców, niedość uroczyście obserwujących sabat, do odszczepieńców odnoszą się z pełnem zaufaniem.

Czyżbyśmy mieli do czynienia z żydowskim wallenrodzmem?

Jeśli przed rozbiorem Polski przejawiała się wśród Żydów tu i ówdzie bądź prawdziwa, bądź udana miłość dla przybranej ojczyzny, to w czasie rozbiorów i w ciągu całego 19-go wieku „lud wybrany” pokazywał właściwe swe oblicze. Naprzykład ks. Mikołaj Repnin raportował imperatorowej, że „wszyscy tutejsi Żydzi wcale nie żywili współczucia dla Polaków, ale przeciwnie w gorliwości swojej świadczyli usługi”. Czyli mówiąc powszednim językiem: szpiegowali na rzecz Rosji, denuncjowali swych byłych dobrodziejów, zdradzali zaufanie itd. itd. Żydzi łasili się do zwycięzców, i owo łaszenie się wzrastało w miarę zaniku nadziei na niepodległość dawnego opiekuna i dobroczyńcy. Jakie wrażenie robiło podobne postępowanie na uczciwszych wrogów naszych, można sądzić z pa-

miętników niemieckiego pułkownika von Brandta, który pisze z powodu zachowania się poznańskich Żydów w 1848 r.: „Trzeba było być świadkiem wszystkich tych scen, aby móc dobrze osądzić głęboką moralną nikczemność Żydów.”

Czytałem niegdyś w jednym z dzieł Maksa Nordau'a o genezie wdzięczności. Otóż reklamowany żydowski publicysta utrzymuje, iż uczucie wdzięczności jest funkcją nadziei dalszego ciągu dobrodziejstw, czyli innymi słowami: bankrut nie ma prawa do wdzięczności ongi obdarowywanego.

W poglądach Nordau'a, niby w zwierciadle, zdaje się odbijać część duszy żydowskiej.

Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej i aryjsko-rycerskiej postępowanie Żydów zasługuje na bezwzględne potępienie, lecz z punktu widzenia etyki Talmudu i kapitalizmu słuszność jest całkowicie po ich stronie. Nie przywłaszczajmy sobie przeto roli sędziów, nie dajmy się unosić oburzeniu, wszelką emocję wyrzucmy za nawias i rozpatrzmy spokojnie, jak na dojrzały naród przystało, wszelkie pro i contra stosowanych dotychczas metod walki i zróbmy przegląd sił własnych i wrogich.

Powróćmy jeszcze raz do pytania: dlaczego Żydzi uwzięli się mianowicie na Polskę? Mojem zdaniem odpowiedź jest dość prosta: stanowiąc znaczny odsetek ludności, Żydzi całego świata dążą do ekonomicznego i politycznego opanowania Polski, o ile zaś ta kombinacja nie dałaby się urzeczywistnić, do stworzenia sobie u nas pewnego rodzaju pied à terre, gdzie czuliby się jak u siebie w domu, mogliby spokojnie wypocząć i zebrać siły do walki z resztą świata. Już obecnie uważają Polskę za krainę Chanaan z czasów Jozuego, i dlatego, jeśli jaki goim tutejszy nadepnie na odcisk komukolwiek ze współczesnych zdobywców, wnet zahuczą jerychońskie trąby tak głośno, że aż drżą stolice całego świata.

A „lud wybrany” powtarza słowa Jozuego: „I niech będzie to miasto przekleństwem Panu, ono i wszystko, co w niem jest.” Ludy chananejskie zawczasu spostrzegły o co przybyszom chodzi, lecz nie zdołały uchronić się od zniszczenia i zagłady. My niestety dotychczas lekceważyliśmy niebezpieczeństwo pomimo ciągłych utarczek i walk, jakie stacaliśmy z lekkomyślnie do kraju

wypuszczonymi Żydami, i dopiero zaczynamy oczy przecierać na widok zagranicznych rezerw „ludu wybranego”, który walczy oszczerstwem i przekupstwem, wrzeszcząc jednocześnie, iż krzywda mu się dzieje.

Dziwna rzecz. Znamy historję Żydów od kilku tysięcy lat, mamy możność studjować ich zachowanie się, gdy byli panami, sługami, lub domownikami, lecz nie znamy ani jednego wypadku, kiedy cieszyli się powszechnem poważaniem i miłością.

Przekleństwo losu, czy przekleństwo złego czynu?! Chyba to drugie, bo trudno przypuścić, aby wszystkie ludy prześladowały niewinnych w imię jakichś przywidzeń, lub dla zadowolenia zwyrodniałych instynktów.

—Kto sieje wiatry, zbiera burzę — mówi francuskie przysłowie.

Idea „wybraństwa” przetworzyła się u Żydów w jakąś chorobliwą *idée fixe*, której pierwotnym dzieckiem jest antygoizm, dalszą zaś konsekwencją dążenie do zajęcia uprzywilejowanego stanowiska. Na żydowskim sztandarze obok gwiazdy syjońskiej winny być słowa: „wszystkie prawa, żadnych obowiązków”. Równouprawnienie „ludowi wybranemu” bynajmniej nie wystarcza. I nie jest to przejściowa choroba, gdyż trwa już od wielu wieków.

Jej zarodki widzimy w Egipcie, dalszy rozwój w Palestynie; skarżą się na nią współcześni Chrystusowi Grecy i Rzymianie; stłumiona na dłuższy czas po zburzeniu Jerozolimy, rozwinęła się znowu w Hiszpanji; obecnie zaś, dzięki wyjątkowym okolicznościom przerodziła się w Polsce i w Rosji w manję wielkości.

Wychodząc z założenia, że liczyć na zwycięstwo może tylko ten, kto poza odwagą i wytrwałością ma niegorszą broń od przeciwnika i przynajmniej równie dobrze jak on nią włada — musimy zanalizować, jakie czynniki składają się na słabe strony i na siłę Żydów.

Najsłabszą bodaj stroną Żydów jest ta, że nigdy nie potrafią zachować miary i tak długo upajają się powodzeniem, tak długo doprowadzają do absurdu swą zachłanność, że wreszcie pęka struna cierpliwości, i gniew ludu zgina karki ciemiężców. Historia przytacza nam całe szeregi wypadków przeciągnięcia struny. Jako blisko nas obchodzący i namacalny dowód skłonności do zawrotu głowy, można przytoczyć obecną gospodarkę Żydów

w Rosji, gdzie zdają się nie wiedzieć i nie czuć, że grunt im się pali pod nogami, że stoją na wulkanie. Nie długi już czas, a przerdzewieją okowy, które „synowie Izraela” skuli zmęczony caryzmem i wojną naród rosyjski, wówczas zaś wielce jest prawdopodobnem, iż ani jeden Żyd nie ujdzie przed zemstą obalamucanych tłumów. Dziwić się tylko należy, jak mało Żyd zna psychologię Rosjanina, który nim gardzi, bez przekleństwa go nie wspomina, a w chwilach wybuchu straszny jest i bezwzględny, czego najlepszym dowodem pogromy i rzezie, jakie miały miejsce w różnych miastach zachodniej i południowej Rosji.

U nas stosunki są inne: choć krzywdy nie mniejsze, lecz lud kulturalniejszy a przytem zbyt dobroduszny i bierny, aby można się było obawiać masowych samosądów. Nie wyprowadziły go z równowagi ani zdzierstwa, ani oszczerstwa, ani nasyłanie różnych komisij śledczych, które pomimo najszczerszych chęci nie mogły stwierdzić nawet śladu pogromów, ani wreszcie udział Żydów, polskich obywateli, we wrogich bolszewickich szeregach.

Miejmy nadzieję, że i w dalszym ciągu nie da się sprowokować agentom Alliance Israélite, którzy radziły zohydzić Polskę w oczach kulturalnego świata i wziąć ją pod kuratelę.

Nas czeka inna walka, walka ciężka, długa i mozolna, która jednak zahartuje ducha i ześrodkuje dążenia narodu w jedno ognisko. Pozostawmy na uboczu wykazywanie innych słabych stron przeciwnika i rozpatrzmy się w jego atutach, któremi są:

- 1) kapitał,
- 2) prasa,
- 3) wiara w swą wyższość.

Ramy niniejszej pracy nie pozwalają na analizowanie udziału Żydów w obecnym zyciu gospodarzem, ani na wykazywanie środków, przy których pomocy zawładnęli finansami i handlem. Jako pewnik musimy przyjąć, że mamy do czynienia z niesłychanie silnym, solidarnym i sprytnym wrogiem, walczącym na terenie, który sam sobie obrał i ufortyfikował. Lekkomysłnością natomiast byłoby przed forum publicznem rozpraczać plany obrony i ataku. Takie rzeczy nie podlegają publicznej dyspacie i muszą być nie tylko w głównych zarysach, ale szczegó-

łowo opracowane przez kierowników, przez rodzaj sztabu, składający się z ludzi fachowych i cieszących się powszechnym zaufaniem. Żydowskiej solidarności musimy przeciwstawić solidarność polską, ich dyscyplinie, dyscyplinę własną, musimy umieć nie tylko dawać polecenia, ale je spełniać, słowem musimy się zmobilizować i wykonywać bez zastrzeżeń i szemrania rozkazy kierowniczego sztabu.

Zapewne niejeden poniesie straty materialne w tej walce, niejednego będzie kusiła nadzieja zysku z żydowskich rąk, lecz pamiętajmy, że ofiary są zadatkem zwycięstwa, tego zaś, kto sprzeniewierza się narodowym sztandarom, głos powszechny piętnuje mianem zdrajcy. Narówni z Żydami będziemy musieli zwalczać tych Polaków, którzy bądź otwarcie, bądź w skrytości będą ich popierać. Znajdą się sprzeniewiercy, lecz solidarna opinia publiczna zdoła zawsze unicestwić w zarodku żądę łatwych zysków, i zdrajców sprawy narodowej postawić pod pręgierzem.

Kiedy mowa o opinii publicznej, nie godzi się zapominać, że Żydzi za pośrednictwem oddanej sobie prasy potrafią ją urabiać po mistrzowsku; dość uprzytomnić sobie, iż Żydzi, najbardziej konserwatywny i nietolerancyjny naród całego świata, przy dźwięku surm dziennikarskich wydali sobie patent na postępowość i każdego, kto śmie o tem wątpić, obdarzają pogardliwym mianem zacofańca.

Ironja losu: zdobywcy „ziemi obiecanej” uczą tolerancji dobrodusznych i naiwnych Aryjczyków.

„Calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose” nauczał swych dyplomatów Fryderyk zwany Wielkim. Żydzi są niezrównani we władaniu tą bronią, jedną z najstraszniejszych. Piszą, naprzykład, że Polacy urządzili pogromy w Homlu i Kiszyniowie. O nieznamość geografji, graniczącą z zupełną ignorancją trudno posądzić żydowskich korespondentów, zatem jest to najnikczemniejsza podłość. A jednak pocisk trafia w cel! Komu w Ameryce przyjdzie do głowy sprawdzać, gdzie znajdują się owe miasta? I sensacyjna wiadomość obiega całą prasę od jednego oceanu do drugiego, jeśli zaś w jakim dzienniku znajdzie się sprostowanie, nikt na nie uwagi nie zwróci. Ot! zwykła polemika dziennikarska — mruknie czytelnik i pamięta tylko, że w jakimś mieście — mniejsza o bar-

barzyńską jego nazwę — Polacy do dwóch zgiętych brzózek Żydów za nogi przywiązywali i żywcem rozdzierali biedaków. Dziennikarstwo — najpożyteczniejszy sługa kapitalizmu — jest dzieckiem, jeśli nie całkiem żydowskiego, to mocno mieszanego pochodzenia, a rozwinęło się i wyrosło dzięki potrzebie wrzaskliwej, codziennej reklamy przy operacjach giełdowych i w handlu. Sądzę, że będę zbyt skromnym taksatorem, jeśli ilość dzienników całego świata, zależnych od Żydów, ocenię na 80 %, i to samo można powiedzieć o tygodnikach, nie wyłączając humorystycznych.

Dla nas nie tak są straszne pisma jawnie żydowskie, czytywane tylko przez współrodaków, względnie współwyznawców, jak pisma o delikatnem filosemickiem zabarwieniu, subsydjowane przez związki żydowskie, nieraz znakomicie redagowane i powoli a systematycznie wsączające jad w dusze aryjskie. Często zdarza się, że długoletni czytelnik jakiego „bezpartyjnego“ pisma dowiadyuje się ze zdziwieniem i niedowierzaniem, iż był karmiony koszerłą duchową strawą, lecz rzadko się zdarza, aby po takim odkryciu przeciętny filister zmieniał pismo, gdyż 1-o przyzwyczał się do niego, 2-o przejął się jego sposobem myślenia i stracił zdolność krytycyzmu, o ile ją wogóle kiedykolwiek posiadał, 3-o nie jest pewny, czy nie zamieni jednego żydowskiego pisma na drugie.

Na szczęście, polska prasa jest bodaj najmniej zżydziała, i jednym z głównych zadań ludzi, wtajemniczonych w sprawy prasowe, powinno być podawanie do publicznej wiadomości nazwisk „szabesgojów“ wysługujących się Żydom. Dziwna niekonsekwencja! Po wypędzeniu okupantów z kraju zjawily się na szpaltach dzienników spisy nazwisk publicystów, wysługujących się Niemcom, natomiast nikomu nie przychodzi na myśl postawić pod pręgierzem karjerowiczów czy sprzedawczyków, wysługujących się Żydom.

Przyczyną tej niekonsekwencji być może jest fakt, że Żydzi w dalszym ciągu okupują Polskę, a strach przed ich zemstą krępuje wolę trwożliwych.

Aczkolwiek nasza prasa jest stosunkowo mało zżydziała, nie wolno nam spoczywać na laurach, lecz musimy doszczętnie wyrwać ten chwast z naszej gleby.

Niech żydowscy i zżydziali publicyści obsługują swoją własną prasę, my zaś Polacy, bez względu na przekonania i na przynależność partyjną domagajmy się kategorycznie od redakcyj popieranych przez nas pism, aby korzystały tylko z pracy publicystów, którzy nie są agentami żydowskimi, ubranymi w płaszcze bezstronności, postępu i tym podobne przez „lud wybrany” nadużywane szaty maskaradowe.

Możemy się między sobą sprzeczać, kłócić, różnemi drogami dążyć do ostatecznego wyzwolenia Polski z pod wrogich wpływów i wrogiego jarzma, lecz nie pozwólmy, aby nas Żydzi na pasku wodzili, abyśmy stali się bydlętem roboczym w ich przyszlęm państwie.

Wobec pism, które protegują Żydów, należy stosować bezwzględny bojkot: nie prenumerować ich, nie dawać im ogłoszeń, a wnet zmieniać ton, lub zamilknąć, albo wreszcie jawnie przejść do wrogiego obozu.

Jako jeden z najważniejszych czynników siły Żydów wymieniłem ich wiarę w swą wyższość. Możemy żartować z żydowskiej megalomanji, może ona nas razić, lecz nie wolno nam lekceważyć skutków tej swego rodzaju autosugestji.

Wiadomo, że wiara podtrzymuje siły, nieraz spowodowuje cudowne zmiany i jest nieodzownym warunkiem powodzenia.

Żydzi wierzą w swe siły, myśmy tę wiarę zatracili; przeto obowiązkiem jest przewodników narodu wskrzesić ją, rozplomienić, sięgnąć do skarbnicy przeszłości i wykazać, że jesteście spadkobiercami nieśmiertelnego aryjskiego ducha, który przewodził i powinien przewodzić ludzkości.

Więc niech ci, którzy znajdują posłuch u szerokich warstw społeczeństwa, zerwą z metodą zohydzenia z tych lub innych względów przeszłości, natomiast niech pielęgnują jej kult.

A mamy niezaprzeczone prawo być dumnymi z naszych duchowych praojców. To nie poziomi patriarchowie, ponurego a mściwego Jehowy wybrańcy, lecz szlachetni bohaterowie Upaniszady, Prometeusze, dumni jak bogowie i dobroczynniejsi od bogów, nadludzkiem rozumem obda-

rzeni mędrzy starożytnej Grecji, męczennicy za ideę Chrystusa, niezrównani prawodawcy Rzymu, poeci Odrodzenia, a na koniec wieszcz, cierpiący za miliony, kochający za miliony.

Wpatrzni w te drogowskazy, zrozumiemy, jak poziome cele wytknęli nasi domownicy — Żydzi, którzy, dzięki zaślepieniu i bierności aryjskich ludów, narzucili im obcy światopogląd, obce cele i ideały.

Wcześniej czy później spadną łuski z oczu, i wtedy wielowiekowa niewola możnych narodów w szponach garstki przybłądów wyda się naszym potomkom gorączkowym snem, jakimś dzikim koszmarem. Już słychać głuchy pomruk błakających się rzesz, legje niezadowolonych rosną, i brak jeno Słowa, któreby się Ciałem stać mogło, brak myśli, która rodzi czyn.

Koniec.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 47
Tel. 26-68-68

